Nr 219. Kraków, Wtorek 9 Czerwca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwiartelnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamiejscowe będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po wyroku lwowskim.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 czerwca.

„N. Fr. Presse“ donosi, że wyrok w procesie lwowskim o zdradę stanu był dla kół parlamentarnych wielką niespodzianką. Rusofilska agitacya bowiem objęła już całą Galicyę. Dowodem tego są liczne procesy o zdradę stanu, znajdujące się w toku. Wyrok lwowski oddziała z jednej strony na postawę przysięgłych w dalszych procesach a z drugiej — moskalofilska agitacya uważać go będzie za list żelazny dalszej propagandy. Jest wprost rzeczą niezrozumiałą, że prokurator, który w sobotę zgłosił zażalenie nieważności, zaraz zażalenie to cofnął.

„Nowoje Wremia“ o wyroku.

Petersburg, 9 czerwca.

„Nowoje Wremja“, omawiając wyrok w sprawie Bendasiuka, pisze między innemi: Władze austryackie domagały się przykładnego ukarania Rosyan. Polscy jednak i żydowscy przysięgli nie chcieli się shańbić wobec całej opinii i kierowali się nie względami politycznemi i partyjnemi, tylko wyłącznie głosem sumienia i wyrzekli prawdziwe słowo. Słowo to może przynieść politycznie o wiele większe korzyści, aniżeli owa wiwisekcya, którą wbrew konstytucyi, dokonywano w ostatnich latach w Austryi na ludności rosyjskiej.

Rozruchy agrarne.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Kijów, 9 czerwca.

W powiecie olgopolskim w gubernii podolskiej wybuchły rozruchy na tle rolnem. Włościanie pod wpływem agitacyi „prawdziwych“ Rosyan, doszli do przekonania, że wystarczy im należeć do tej grupy narodowo-politycznej, aby módz nie słuchać rozporządzeń władz. We wsi Werbce wybuchły na tem tle rozruchy. Włościanie nie pozwolili geometrze na wykonanie pomiarów. Gdy do Werbiec przybył sędzia śledczy z isprawnikiem i strażnikami ziemskimi, włościanie przybrali groźną postawę i obrzucili ich kamieniami. Wobec tego sędzia i towarzyszący mu strażnicy, oraz geometra opuścili wieś. Władze wydały szereg energicznych zarządzeń, celem stłumienia rozruchów w zarodku.

Gabinet Ribota.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 9 czerwca.

Wczoraj po południu Ribot odbył konferencyę z prezydentem Poincarém. Oficyalnie oświadczają, że Ribot przyjął misyę utworzenia gabinetu sądzą, że nowy gabinet przedstawi się jeszcze w bieżącym tygodniu Poincarému.

Paryż, 9 czerwca.

Ribot chce utworzyć gabinet koncentracyjny wszystkich strnnictw lewicowych, i z wyjątkiem socyalistów, obdzielić portfelami wszystkie skrajne stronnictwa. Kwestya trzyletniej służby wojskowej nie stanowi dla niego istotnego programu, gdyż sprawa ta została już stanowczo unormowana. Kwestyą jest dla niego sprawa pieniężna. Chce on przedewszystkiem emitować pożyczkę rentową, chce dalej działać w tym kierunku, aby reforma podatkowa przyjętą została jeszcze do budżetu na rok 1915. Chce on opodatkować także majątki, aby w ten sposób pozyskać niepewne jeszcze grupy radykalne.

Gdyby kwestya trzyletniej służby wojskowej pojawiła się w Izbie w formie wniosku, Ribot oprze się stanowczo jakiejkolwiek zmianie tej ustawy i odeprze ataki z pomocą prawicy.

Do gabinetu Ribota mają wejść Bourgeois, Delcasse, Dupuy i nni.

W wirze bałkańskim.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Durazzo, 9 czerwca.

Kapitan Fabius i inni oficerowie holenderscy, którzy spowodowali scysyę z pułkownikiem włoskim Murizziem, w najbliższym czasie będą odwołani i wrócą do Holandyi.

Rzym, 9 czerwca.

Doniesienia o odwołaniu z Durazza posła włoskiego Aliottiego są nieprawdziwe.

Londyn, 9 czerwca.

Z Malty donoszą, że dwa krążowniki angielskie wyjechały na pełne morze. Krążowniki te, jak sądzą, udają się do Durazza.

Przeciw muzułmańskiemu kandydatowi.

Belgrad, 9 czerwca.

Obiegają tu pogłoski, że rządy serbski i grecki zawiadomiły mocarstwa, iż pod żadnym warunkiem nie pozwolą, aby na tronie albańskim zasiadł książe muzułmański.

Między Grecyą a Turcyą.

Ateny, 9 czerwca.

Prasa grecka przybiera coraz ostrzejszy ton wobec Turcyi. Podnoszą, że wobec ciągłych prześladowań Greków w Turcyi, należy wrócić do polityki szybkiego czynu, dopóki Grecya ma przewagę na morzu.

Zjazd w Constancy.

(Telegr. „N. Ref.“)

Wiedeń, 9 czerwca.

„N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że ambasador rosyjski w Paryżu, Izwolski, czynił za pośrednictwem posła francuskiego w Bukareszcie, Blondela, zabiegi, aby mógł przyjechać do Constancy. Rusofilski prezydent ministrów, Bratianu, był za tem, ale w sferach dworskich wyrażono obawę, że Austrya mogłaby w tej podróży upatrywać demonstracyę przeciw sobie, przeto podróż Izwolskiego została zaniechana.

Sojusze Rumunii.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 9 czerwca.

„N. Fr. Presse“ ogłasza wywiad swego korespondenta bukareszteńskiego z byłym rumuńskim premierem Carpem, który na pytania, czy należy życzyć sobie, aby Rumunia pozostała przy trójprzymierzu, odpowiedział: — Sądzę, że będzie dobrze, jeżali trójprzymierze, a zwłaszcza monarchia austro-węgierska okaże, że należy się z nią liczyć, jako z czynnikiem potęgi.

Na pytanie, czy Rumunia usunęła się od trójprzymierza, Carp odpowiedział: — Moralnie, tak. Opinia publiczna Rumunii zwraca się przeciw Austryi właśnie dlatego, że Austrya w roku 1913 nie wysnuła konsekwencyi ze swego stanowiska mocarstwowego. Ale mimo to, nie można jeszcze mówić o faktycznem usunięciu się Rumunii od trójprzymierza. Nawet gdy przyjdzie do małżeństwa rumuńsko-rosyjskiego, to nie będzie miało znaczenia politycznego, a historya wskazuje wiele przykładów, że takie małżeństwa nie prowadziły do zawarcia sojuszu między dotyczącymi narodami.

Na pytanie, czy prawdziwa jest wiadomość o sojuszu między Rumunią, Grecyą a Serbią, oświadczył Carp, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, albowiem nie widać celu takiego sojuszu.

Na pytanie, jak się zapatruje na sytuacyę na Bałkanie, odpowiedział Carp, że na Bałkanie nie padło jeszcze ostatnie słowo. Jest możliwem, że pokój bukaresztański pozostanie tylko martwą literą.

Wiedeń 9 czerwca.

Jeden z dzienników informuje: Na dworze rumuńskim objawiły się pewne wpływy na rzecz zbliżenia się do Rosyi. Król Karol jest temu stanowczo przeciwny i w r. u. za pośrednictwem następcy tronu Ferdynanda dał w Berlinie do zrozumienia, że w kierunku polityki rumuńskiej nie nastąpi żadna zmiana.

Złożenie mandatu parlamentarnego.

Kraków, 9 czerwca.

Otrzymujemy następującą informacyę:

Poseł Mikołaj hr. Rey, wybrany z okręgu 43 (Pilzno-Brzostek-Dembica-Ropczyce) złożył mandat do Rady państwa, przez co wchodzi w jego miejsce do parlamentu dotychczasowy zastępca, Jan Siwula z Paszczyny, dawny poseł parlamentarny z tego okręgu i obecny poseł sejmowy z powiatu ropczyckiego.

Poseł Rey, jak nam donoszą, jeszcze od rozbicia reformy wyborczej w roku zeszłym nosił się z myślą złożenia mandatu, będąc przeciwnikiem stanowczym wszelkiego rozdziału społecznego i niezgody narodowej. W ostatnich czasach pracował usilnie nad uśmierzeniem rozterek religijno-politycznych w dyecezyi tarnowskiej. Gdy te starania okazały się bezowocnemi, cofa się z życia politycznego.

Prowokacye Niemców w Białej.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Biała, 8 czerwca.

Dzisiejszej nocy przyszło do wielkiej awantury w kawiarni hotelu „pod czarnym orłem“. Syn fabrykanta i największego hakatysty bialskiego Oswald Hess prowokował przez kilka godzin siedzące w kawiarni liczne towarzystwo polskie, złożone z nauczycieli, profesorów i urzędników, posyłając pod jego adresem ciągle docinki i przezwiska. Towarzystwo polskie cierpliwie zachowało spokój aż do czasu, gdy młodzieniec ów dopuścił się obrazy całego społeczeństwa polskiego. Wtedy jeden z obecnych Polaków zażądał odwołania obelg, gdy tego jednak Hess nie uczynił i bezczelnie trwał przy swej poprzedniej obeldze, wymierzył sobie doraźną, bardzo dotkliwą dla Hessa sprawiedliwość.

Hess uciekł, inni jego towarzysze umilkli z przerażenia.

Hess był typowym prowokatorem w Białej. Od dłuższego czasu wobec najpoważniejszych Polaków, zachowywał się wyzywająco i szukał zaczepki.

W mieście wielkie poruszenie. Niektórzy Niemcy słuszność przyznają Polakom i potępiają niecne czyny młokosa, ufającego w swe miliony i wychowanego w polakożerczej atmosferze.

Ze Śląska.

(Wakacyjny kurs uniwersytecki. — Polski związek straży pożarnych na Śląsku. — Wybory gminne w Boguminie-dworcu. — Czesi a reforma wyborcza do Sejmu).

Cieszyn, 9 czerwca.

Po 10-letniej przerwie postanowiło Polskie Towarzystwo pedagogiczne na Śląsku wznowić wakacyjne wykłady uniwersyteckie w Cieszynie i to w dniach od 3 do 24 sierpnia. Jak wielkie wykłady takie mają znaczenie dla budzącego się coraz silniej życia umysłowego wśród naszego młodego nauczycielstwa na Śląsku — dowodzić chyba nie trzeba. To też wszędzie spotyka się żywe zainteresowanie się kursami uniwersyteckiemi.

Równocześnie Niemcy w r. b. po raz pierwszy urządzają w Cieszynie wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli niemieckich. I nikt im tego nie broni. Niemcom jednak nie podoba się polski wakacyjny kurs uniwersytecki, a dowodem tego złośliwa napaść „Silesii“ za konkurencyę (!) ze strony polskiej. Przy tej sposobności dostało się i prof. uniw. dr. Twardowskiemu za mowę inauguracyjną z przed 10 laty, no i... nauce polskiej. Nie szkodzi!

W sobotę 6 b. m. odbyło się w sali Domu Narodowego w Cieszynie zgromadzenie delegatów 36 polskich straży pożarnych, które jednomyślnie postanowiło oderwać się od związku niemieckiego i stworzyć odrębny „Polski związek straży pożarnych Śląska austr.“ Uchwalono statuty, które przesłane będą rządowi krajowemu do zatwierdzenia. Zależne dotąd od humoru niemieckiego Związku polskie straże pożarne będą miały samodzielny polski Związek, który już nie będzie zasypywał ich listami i drukami niemieckimi. Związek będzie liczył narazie 50 straży, a spodziewać się należy, iż w niedługim czasie znacznie się rozszerzy i rozgałęzi.

Wybory gminne w Boguminie-dworcu zostały unieważnione, wskutek uwzględnienia uzasadnionego rekursu, wniesionego przez Polaków. Wobec tego wydział gminny zmuszony został do rozpisania ponownych wyborów na dzień 12 czerwca. Jakkolwiek opozycya żywo zabiega i krzata się koło wyborów, jednak nie ma widoków wygrania z Niemcami bogatymi, którzy w Boguminie się rozsiedli.

Prasa czeska skrzętnie notuje każdy ruch polski na Śląsku. Ostatnio piszą „Lidove Noviny“ (wychodzące w Bernie) o akcyi zgromadzeniowej Polaków za wywalczeniem sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu śląskiego, chwaląc i podnosząc ten ruch. Z drugiej strony konstatują brak tego ruchu w stronnictwach czeskich. Żywią jednak nadzieję, że nowozałożone stronnictwo czeskie (Slezska strana lidová) pospieszy z dobrym przykładem innym siedmiu stronnictwom czeskim na Śląsku.

Znowu bez nas.

Ze sfer artystycznych otrzymujemy następujące pismo:

Autor wzmianki pod powyższym tytułem o wystawie we Florencyi, w kronice „Nowej Reformy“ z dnia 5 b. m., wyraża słuszny żal, że i w tej wystawie, jak w wielu innych, artyści polscy udziału nie biorą. Jeżeli kto, to artyści nasi najsilniej to odczuwają, to też z pewnością nie brak dobrej woli z ich strony jest tego przyczyną. Przyjmowanie udziału w europejskich wystawach dla poszczególnych jednostek jest bardzo utrudnionem, często wprost niemożliwem. To też trud ten biorą na siebie wszędzie organizacye artystyczne. U nas do niedawna jeszcze, organizacyi takiej, mogącej reprezentować ogół artystów, nie było wcale. Nie były niemi nigdy, i nie są obecnie akcyjne Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Wprawdzie Stowarzyszenie „Sztuka“ przyjmuje od czasu do czasu udział w wystawach zagranicznych, lecz będąc tylko grupą artystów o pokrewnych kierunkach, nie może reprezentować na wystawach całej sztuki polskiej, we wszystkich jej kierunkach.

Od lat trzech istniejąca organizacya ogólno-artystyczna, „Powszechny Związek artystów polskich“, szybkim rozwojem swoim daje dowód potrzeby takiego Stowarzyszenia. Liczy ona dziś już przeszło 200 członków; zadania swoje jednak, jako reprezentacyi artystów, w zupełności spełniać będzie mogła nie prędzej, aż przyjdzie do posiadania własnego domu. Jej szczupły lokal, wynajęty, najzupełniej na to nie wystarcza. Nie może ona w nim urządzać proponowanych jej niejednokrotnie wystaw artystów i Stowarzyszeń zamiejscowych, nie może w nim gromadzić dzieł artystów polskich, dla obesłania niemi wystaw zagranicznych.

To też sprawa budowy domu artystów w Krakowie, jest obecnie jedną z najbardziej pięknych dla artystów polskich. Odnoszą się do niej życzliwie władze centralne, traktuje ją przychylnie Rada m. Krakowa wraz z prezydentem miasta, poprzeć ją powinien każdy, komu na sercu leży rozwój sztuki polskiej.

Zjazd elektrotechników w Krakowie.

Jak już donieśliśmy, w Krakowie obraduje XI. zjazd związku austryackich i węgierskich elektrowni. Wczoraj w południe, prócz fachowych odczytów, załatwiono na zjeździe zamknięcie rachunkowe za rok 1913, i sprawozdanie komisyi rewizyjnej, wreszcie zatwierdzono projekt budżetu na rok 1914.

W bankiecie, który się odbył wczoraj wieczorem, wzięli udział obaj wiceprezydenci miasta, członkowie miejskiej komisyi gazowo-elektrycznej, wreszcie liczni członkowie zjazdu. Pierwszy toast wniósł imieniem m. Krakowa wiceprezydent dr Szarski na cześć związku w ręce jego prezydenta Sauera, dyr. elektrowni miejskiej we Wiedniu. — Dyr. Sauer pił na cześć m. Krakowa w ręce wiceprezydenta dra Szarskiego, wreszcie wiceprezydent Sare pił zdrowie pań. Dyr. Sauer dziękował za gościnne przyjęcie uczestników zjazdu w naszem mieście.

Dzisiaj w dalszym ciągu odbywają się fachowe odczyty z dziedziny elektrotechniki. Między innemi wygłosił interesujący odczyt inż. Józef Reiner, dyr. elektrowni w Jabłońcu o prądach błądzących oraz o ich niszczącem działaniu na kable, rury gazowe, wodociągowe i żelbetonowe budowy. Referent przedstawił sposoby uniknięcia, względnie zmniejszenia tych szkodliwych prądów i demonstrował części zniszczonych kabli i rur gazowych, oraz wodociągowych.

Po południu udają się uczestnicy zjazdu do Wieliczki dla zwiedzenia tamtejszych kopalń soli.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Zgromadzenie komitetu wyborczego, który z ramienia Polskiego Stronnictwa Demokratycznego czynny był podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej, odbędzie się dzisiaj, we wtorek, o godzinie 7½ w sali Tow. Demokr. przy Placu Szczepańskim. Zaproszenia zostały rozesłane.

Ważna wiadomość dla nauczycielstwa szkół średnich. „Gazeta Lwowska“ donosi: Ministerstwo oświaty uwzględniając częściowo wnioski Rady szkolnej krajowej, systemizowało dla galicyjskich szkół średnich pięćdziesiąt nadetatowych posad stałych nauczycielskich od 1 września b. r. Wiadomość ta będzie niezawodnie powitana z prawdziwą radością w licznych kołach kandydatów nauczycielskich, którzy posiadają egzaminy kwalifikacyjne, a od dłuższego czasu czekają na stabilizacyę. Widoki ich są tem korzystniejsze, że z u-

---

ANDRZEJ PICARD.

Wdzięczność starej panny.

(Opowiadanie człowieka, który ją ocalił)
(Z francuskiego).

Wszystko jedno — opowiadał Mortanes — dlaczego właśnie tego dnia znalazłem się na rynku w N. w chwili, kiedy wybuchł ogień w płóciennym baraku wędrownego cyrku, i jakim sposobem popychany przez falę ludzką, wydostałem się na czoło tłumu, przyglądającego się groźnemu pożarowi. Nie mogę także wytłómaczyć sobie dlaczego, torując sobie z trudem drogę, wśród przerażonych ludzi, usiłowałem się dostać do wnętrza płonącego cyrku.

Przypuszczam, że to samo obłędne szaleństwo, które ogarnęło wszystkich i kazało im się ratować w jakikolwiek sposób, i mnie popchnęło do bohaterstwa.

Krótko mówiąc, znalazłem się wewnątrz namiotu cyrkowego, usianego parasolkami, rękawiczkami, kapeluszami... Zobaczyłem, że jestem sam... Wówczas zadałem sobie pytanie, po co ja się tu właściwie wdarłem. Ponieważ jednak nie mogłem znaleźć żadnej rozsądnej odpowiedzi, zdecydowałem się na odwrót z jak największym pospiechem.

Nie było mi wszakże przeznaczonem, abym powrócił tak, jak przyszedłem: z próżnemi rękami. Tuż przy wyjściu dwoje ramion opasało kurczowo moje kolana, schyliłem się i podniosłem z ziemi wątłą, piszczącą istotę. Była to kobieta, która natychmiast zemdlała na mojej piersi.

Z trudem przedarłem się przez buchające płomienie. Kiedy ukazałem się, powitał mnie huragan okrzyków. Tłum otoczył nas w jednej chwili z piekielnym wrzaskiem, który miał wyrażać uznanie dla mego bohaterstwa.

Zrozumiałem jasno fatalne konsekwencye mojego czynu i strach mnie ogarnął.

Nigdy nie miałem zamiaru zostać bohaterem. Uważam się tylko za przeciętnego, porządnego człowieka, lękam się zwrócić na siebie uwagę powszechną i nienawidzę ekscentryczności we wszelkich jej przejawach. Heroizm zdawał mi się zawsze być jednym z nich.

— Panowie i panie — odezwałem się po chwili energicznie do tych, którzy mnie zasypywali gratulacyami i zapytaniami — odmawiam stanowczo: sta-now-czo podania wam mego nazwiska. Co zaś do was — dodałem, zwracając się do kilku gapiów, którzy zdradzali zamiar obniesienia mnie w tryumfie na ramionach — to proszę was bardzo, abyście dali spokój tym głupim żartom! W przeciwnym razie...

Te stanowcze słowa zmieniły odrazu usposobienie tłumu względem mnie. Moje zachowanie nie podobało się i gotowi byli mnie wygwizdać. Było mi to jednak wszystko jedno, miałem już dosyć tego bohaterstwa. — Postanowiłem przemocą utorować sobie drogę wśród wzburzonej fali ludzkiej. Już pochyliłem głowę, rozszerzyłem łokcie, gdy w tem nagle...

Istota, którą wyrwałem z płomieni, wpadła na głupi pomysł odzyskania przytomności. Ten powrót do życia podniecił na nowo zapał tłumu, który opasał nas ciasnym pierścieniem.

Ucieczka była niemożliwa.

Ofiara pożaru zmartwychwstała dramatycznie, a nawet melodramatycznie.

Wskazano jej na mnie, jako na zbawcę. Zobaczywszy, że stoję sam, bezbronny, pochwyciła z niepokojącem, dzikiem wprost uniesieniem moje ręce, podniosła je do ust i zwilżyła swemi łzami dziękczynnemi. Z dosyć pochmurną miną poddałem się tej ceremonii, mamrocząc jakieś urywane słowa... Po raz drugi chciałem się wyśliznąć, aby uniknąć ponownej owacyi. To piekielne stworzenie przeszkodziło mi. Zaczęła wydawać przeraźliwe krzyki, widząc, że się chcę wymknąć incognito, aby uwolnić się od potopu jej łez i lawiny podziękowań. Domagała się mego nazwiska i mego adresu. Mój upór czynił mnie podejrzanym i przybyły żandarm spoglądał na mnie bacznie...

Miałem dać się aresztować?

Ustąpiłem...

O przeklęta słabości!...

Skoro tylko powróciłem do domu, opisałem, jak tylko mogłem najdokładniej, mojemu służącemu rysy i postawę ocalonej przezemnie osoby, nie wtajemniczałem go naturalnie w to, jakiemu przypadkowi zawdzięczałem tę znajomość, tylko nakazałem mu kategorycznie, aby tej pani, o ile się zjawi, powiedział, że odjechałem rannym pociągiem do Persyi.

Nic nie pomogło.

Nazajutrz koło godziny drugiej, kiedy najspokojniej w świecie paliłem cygaro, odezwał się dzwonek. Po chwili służący mój wszedł i powiedział, patrząc na mnie z niezwykłym szacunkiem i podziwem.

— Pani, którą pan wyrwał wczoraj z płomieni, oczekuje pana w salonie.

Był zdumiony wściekłością i obelgami, jakiemi przywitałem to jego doniesienie. A jednak, chociaż miałem ogromną ochotę ratować się ucieczką, z rezygnacyą udałem się do salonu...

To był początek moich utrapień.

Począwszy od tego nieszczęsnego dnia, życie moje stało się nieznośnem. Musiałem przecierpieć nie jedną, ale dwie, dziesięć, sto wizyt dziękczynnych. Z niebywałym uporem i natarczywością prześladowała mnie. Czekała na schodach, szła za mną, śledziła mnie, towarzyszyła mi wszędzie... Jej wdzięczność przybrała formy niebezpieczne...

Ta chuda, sucha, stara panna, pozbawiona wdzięku, majątku, urody, ukrywała pod romantycznymi pozorami zamiary zupełnie określone i pozytywne. Zacząłem się domyślać, że chciała mi ofiarować swoje życie, które jej na moje nieszczęście ocaliłem.

*

Nie umiałbym dzisiaj wytłomaczyć w jaki sposób, na skutek jakich kompromisów, porażek, tchórzostwa, stałem się maryonetką w jej ręku. Tak jednak było.

Na szczęście w krytycznej chwili odzyskałem część mojej dawnej energii. Chwyciłem leżący na biurku rewolwer (nienabity zresztą i wogóle niezdatny do użytku, bo służył mi tylko za przycisk) i rzekłem chłodno:

— Niech pani posłucha. Czas już skończyć tę komedyę. Pani chce ze mnie zrobić swojego męża, pomimo mojej woli, a ja nim być nie chcę i nie będę. Pani upór zatruwa mi życie, nie znam bowiem sposobu uwolnienia się od pani. Wie pani, że jestem człowiekiem odważnym i zdecydowanym, ponieważ naraziłem się na śmierć, aby panią ocalić. Jeżeli przeto pani w przeciągu minuty nie ustąpi stąd, aby już nigdy więcej do tego domu nie powracać, to wystrzelę i zabiję panią, uwalniając się w ten sposób od osoby, która mi czyni życie nieznośnem.

Liczę do pięciu. Uwaga. Raz...

Położyłem palec na cynglu.

Spoglądała na mnie niema, ogłupiała...

— Dwa!...

Ręce jej drżały.

— Trzy!...

Podniosła się, zebrała fałdy sukni i wybiegła, zanim zdążyłem powiedzieć: „cztery“!...

Nie widziałem jej więcej.

Tłóm. M. J. M.

państwowieniem kilku gimnazyów prywatnych, powiększy się jeszcze znacznie liczba nowych posad.

Obrady ludowców. „Piast" donosi, że posiedzenie wydziału Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Krakowie we środę 10 b. m. przy współudziale wszystkich posłów parlamentarnych i sejmowych. Tematem obrad będą — jak pisze „Piast" — bardzo ważne sprawy polityczne i organizacyjne.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej odbył się konkurs malarski na którym listy pochwalne otrzymały: Jadwiga Angermanówna z Galicyi, Hanna Białobrzeska z Kaliskiego, Ludwika Chełmicka z Poznańskiego, Helena Loriówna z Krakowa.

Sześciotygodniowy wakacyjny kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych odbędzie się w czasie tegorocznych wakacyj staraniem Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. Bliższych informacyj udziela zarząd Ogniska — Rynek 29, II p.

Z uniwersytetu. P. Fryderyka Ameisenówna, rodem z Krakowa, otrzymała w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Egzamina prywatne w szkole wydz. żeńskiej im. Adama Mickiewicza (ul. Studencka l. 13) odbędą się w tym roku 22 czerwca. O wcześniejsze zgłoszenia uprasza dyrekcya szkoły, jak również, aby uważać to ogłoszenie, jako odpowiedź na listy, otrzymane w ostatnich czasach.

W gimnazyum realnem (IV) w Krakowie egzamina prywatystów i egzamina wstępne do klas wyższych (II.—VII) za osobnem pozwoleniem Rady szkolnej krajowej — odbędą się w d. 20 b. m., a mianowicie: przed południem od godz. 8—1 egzamin piśmienny ,a po południu od 3—6 egzamin ustny. Przed egzaminem należy się wykazać zapłaceniem taksy na ręce dyrekcyi, a prywatyści, prócz tego, zapłaceniem szkolnego. Ani wcześniej, ani później egzamina te odbyć się nie mogą.

Koło niewiast katolickich. Od p. M. hr. Wodzickiej, przewodniczącej Polskiego Związku niewiast katolickich, otrzymujemy nast. pismo z prośbą o umieszczenie: Ze względu na notatkę, umieszczoną w dzisiejszej kronice „Czasu", że 14 b. m. ma się odbyć I. walne zgromadzenie Koła niewiast katolickich w lokalu Polskiego Związku Narodowego, celem organizacyi służących, prosimy uprzejmie o zaznaczenie, że to „Koło niewiast katolickich" i jego akcya nie ma nic wspólnego z Polskim Związkiem niewiast katolickich i jego kołami".

Sprostowanie. We wczorajszem sprawozdaniu z walnego zgromadzenia Przytuliska weteranów przez omyłkę druku podano, że utrzymanie jednego weterana w Przytulisku kosztuje przeszło 4000 K. Prostujemy, że zaszła tu wielka omyłka. Życzyćby należało, aby Przytulsko miało takie dochody; niestety, jak obecnie, ma ono na utrzymanie każdego weterana tylko 400 koron.

Dokuczliwa Rudawa. Przełożona w nowe koryto Rudawa przestała grozić Krakowowi niebezpieczeństwem powodzi, dokucza mu jednak, jak może, w inny sposób. Oto ta jej pozostałość. która powoli przelewa swe mętne wody koło parku Jordana, grozi powonieniu i zdrowiu przechodniów. Zwłaszcza teraz, kiedy woda po deszczach wezbrała i poruszyła gnijące w niej przy brzegach części roślinne, rozchodzi z tej Rudawy woń zgnilizny i niezdrowe miazmaty. Należałoby spowodować szybszy przetok tych gnijących wód do zasklepionej Młynówki.

Z sali sądowej. Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 45-letniemu Michałowi Rożańskiemu, listonoszowi na głównej poczcie w Krakowie, oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej. Dnia 30 października zeszłego roku zginęło 8 listów poleconych na głównej poczcie. Jeden z tych listów, opiewający na 1.040 koron nadany był przez Bank sosnowiecki do firmy krakowskiej Ernest Bahlsen. W kilka dni później zgłosił się do jednego z tutejszych czeskich Banków niejaki Siekański usiłując zrealizować czek Banku sosnowickiego. Urzędnik, zawiadomiony poprzednio o wypadku, zawezwał policyę, która Siekańskiego aresztowała. Zeznał on, że czek ten otrzymał od Rożańskiego do wymiany; wówczas aresztowano Rożańskiego.

Rozprawie przewodniczy r. Obtułowicz, oskarża prokurator dr Lang, broni adwokat Popiel. Wyrok zapadnie po południu.

Sacharynowy przemysłowiec. Mianem tem słusznie nazwać można 44-letniego p. Szymona Urbacha, rodem z Krakowa, który ma tylko to nieszczęście, że rodzaj jego kupiectwa jest nieuznany przez władze. P. Urbach na większą skalę handluje sacharyną, zorganizowawszy przemycanie jej z zagranicy. Na tem tle miał już wielokrotne zatargi z władzami zwłaszcza podatkowemi, które jego przemysłu w żaden sposób nie chcą koncesyonować. Pomimo to ma się wcale dobrze, przynajmniej widać to po jego powierzchowności i starannem ubraniu. Przykre intermezza w jego sacharynowym zawodzie stanowią te chwile, kiedy wkracza „w interes" policya i aresztuje p. Urbacha, jak to właśnie miało miejsce wczoraj.

Morderstwo dziecka. Niejaki Franciszek Matusiak, robotnik w dystylarni wódek Urbana, w nieślubnym związku (nazwisko matki nie jest jeszcze policyi znane) stał się ojcem dziecka. Dziecko to. obecnie już 4-letni prawie chłopiec, wychowywało się na wsi pod Bochnią. Dla ojca jednak stało się uciążliwem łożyć na jego utrzymanie, czy też zapragnął może wstąpić w inny związek, dość, że postanowił pozbyć się dziecka, bogdaj nawet drogą zbrodni. „Dobrej rady" w tym względzie, zdaje się, udzielił mu kolega Władysław Więcław, z którym w porozumieniu postanowił to wykonać. W tym celu poznali się z niejakim Józefem Szottem, 22-letnim laborantem w aptece na ulicy Długiej i ten, jako biegły „chemik", dostarczył im trucizny. Po zaopatrzeniu się w nią udali się na wieś i podali nieznacznie dziecku truciznę w jakimś napoju. Dziecko umarło. Żandarmerya tamtejsza aresztowała Matusiaka i Więcława, którzy siedzą w aresztach sądowych w Bochni. Policya zaś krakowska, zawiadomiona przez żandarmeryę, aresztowała wczoraj w Krakowie Szotta, który dostarczył trucizny.

Podług ostatnio otrzymanych informacyj, matka dziecka nazywa się Pilchówna. Skarżyła ona właśnie do sądu Matusiaka o alimentacyę i to zdaje się było motywem, który go bezpośrednio popchnął do zbrodniczego czynu. Morderstwo wykryto w ten sposób, że paru ludzi ze wsi widziało, jak Matusiak i Więcław dawali chłopcu cukierek, czy coś podobnego, poczem dziecko już w pół godziny w boleściach zmarło.

Włamanie z przeszkodami. Nocy ubiegłej jacyś dwaj młodzieńcy, otwarłszy sobie żaluzye, włamali się do cukierni „Warszawskiej" Piątkowskiego przy ulicy Floryańskiej, prawdopodobnie w celu sprawienia sobie większej uczty cukrowej i zaopatrzenia się w pewną ilość gotówki. Zamiarów tych jednak uskutecznić nie zdążyli, gdyż z ulicy spostrzeżono otwarte żaluzye, policyanci wtargnęli do wnętrza i aresztowali obu włamywaczy, bez większego nawet ze strony zaskoczonych przykrą niespodzianką, oporu. Jak się okazało, włamywaczami byli dwaj znani już dobrze policyi 23-letni młodzieńcy, Kazimierz Tymec i Jakób Surówka. Znaleziono przy nich bardzo dobre narzędzia do włamywania. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że albo wybierali się oni z niemi na jakąś większą wyprawę, albo już gdzieś jej dokonali.

Z kraju.

Nowy Sącz, 7 czerwca. (Akcya w sprawie Banku mieszczańskiego. — O prawo publiczności. — Matura. — Jeszcze o szkarlatynie). W myśl uchwały Rady gminnej udał się burmistrz dr Barbacki z przedstawicielami Rady i mieszczaństwa do namiestnika w sprawie akcyi ratunkowej dla tutejszego Banku mieszczańskiego. Po wręczeniu memoryału namiestnik dr Korytowski udzielił zapewnienia tego rodzaju, że ratunek będzie możliwy przez odpowiednie poparcie, a sanacya przeprowadzona w myśl propozycyj dra Steczkowskiego. Nie zachodzi zatem obawa katastrofy i ruiny dla sfer mieszczańskich tutejszego grodu, na co się zanosiło, przedtem, zanim sprawą tą zajęła się reprezentacya miejska.

Ta sama deputacya następnie przy sposobności pobytu we Lwowie u namiestnika przedstawiła sprawę przyznania prawa publiczności dla tutejszego prywatnego seminaryum żeńskiego. Radcy dworu Załeski i Okęcki zapewnili deputacyę, że prawo publiczności będzie przyznanem, tem prędzej, że od jesieni b. r. rzeczone seminaryum obejmuje w zarząd miasto.

Egzamin dojrzałości w tutejszem II gimnazyum odbył się w dniach od 3 do 5 b. m. pod przewodnictwem dra Szczepańskiego, dyrektora gimnazyum w Gorlicach. Z odznaczeniem zdali: Adamczyk J. F. i Chrzanowicz Henryk. Dojrzałymi uznano: Aleksandrowicza A., Augustyna J., Baumgardta K., Dżebiaka M., Fedorskiego T., Kasztaniuka M., Ogorzałego L., Parnasa A., Przybysia J., Skimina M., Śmiałka A., Toczka K., Wrońskiego S. Jednemu uczniowi zezwolono na poprawkę po wakacyach, jednego reprobowano na pół roku, sześciu odstąpiło od egzaminu.

W bieżącym tygodniu szkarlatyna nie tylko nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie, zwiększyła się jeszcze. Podobno fizyk pow. i miejski, oraz Rada szkolna okręgowa, godzą się z myślą zamknięcia szkół, nadto starostwo ma zakazać widowisk w jednym z kino teatrów, mieszczącym się w dzielnicy, gdzie szkarlatyna grasuje.

Wybory do Rady miejskiej w Przemyślu. Korespondent nasz donosi: Po czteromiesięcznem urzędowaniu, rozpocząwszy budowę wodociągów, przeprowadziwszy nieznaczne zmiany personalne w magistracie, a uczyniwszy tam urzędowanie sprężystem komisarz rządowy p. Lanikiewicz uznaje, że rola jego, jako narzuconego administratora miasta skończona. W magistracie rozpoczęto z jego polecenia prace koło ułożenia listy wyborczej dla wyborów do Rady miejskiej. Według zaś informacyi zasięgniętych u źródła należy się spodziewać, że wybory odbędą się z końcem września, w ciągu października b. r., o ile nie przeszkodziłyby im wybory sejmowe. W każdym jednak razie termin rozpisania wyborów nie przekroczy 1 grudnia.

Wyrafinowany zamach morderczy. Piszą nam z Przemyśla: Budnik kolejowy, Piotr Kuzio, zauważył w poniedziałek koło godziny 10 wieczorem leżącego na torze i jęczącego, skrępowanego mężczyznę, którego też z największym pośpiechem, prawie z pod samych kół nadjeżdżającego pociągu usunął. Rozkrępowany następnie i przywrócony do przytomności zeznał, że nazywa się Franciszek Tumidajski i jest czeladnikiem szewskim. Na torze położył go niejaki Antoni Acedański, który nietylko przed kilku dniami uwiódł mu żonę, ale jeszcze w niedzielę wieczór napadł go z drugim towarzyszem, okradł, zbił do utraty przytomności, a następnie zaniósł na tor kolejowy, narażając na śmierć niechybną. Acedańskiego aresztowano w poniedziałek, za drugim zaś sprawcą zarządzono pościg.

Kronika lwowska.

Uczczenie Orzechowicza. Grono uczonych z Oswaldem Balzerem n aczele wyda ku uczczeniu Bolesława Orzechowicza księgę naukową.

Utrata wzroku przez sprawcę zamachu. Leśniczy Aleksander Bandrowski, który zastrzelił z początkiem maja dyrektora lasów w Poturzycy ś. p. Galińskiego, a następnie targnął się na własne życie, pozostaje obecnie w śledztwie. Rana, pochodząca z postrzału, zagoiła się, jednakże kula rewolwerowa, która przeszła wzdłuż czoła, przerwała mu nerwy wzrokowe, skutkiem czego utracił wzrok.

Z dzielnic polskich.

Oświadczenie w sprawie Bazarowej. Jak już donosiliśmy, hr. Ignacy Mielżyński przyjął teraz godność kierownika Bazaru w Poznaniu, pomimo, że po znanej manifestacyi prusofilskiej w grudniu zeszłego roku w celu zażegnania bojkotu Bazaru przyrzekł, że z zarządu Bazaru ustąpi. W tej sprawie miało ukazać się oświadczenie stronników p. Mielżyńskiego, którzy byli obecnymi na konferencyi zarządu z reprezentantami kół obywatelskich, przeprowadzających bojkot. Oświadczenie to właśnie zgłosiły pisma poznańskie. Opiewa ono:

„Oświadczamy niniejszem, jako uczestnicy konferencyi w znanej sprawie Bazarowej, że na zebraniu z dnia 19 grudnia roku przeszłego p. Ignacy Mielżyński nie zobowiązał się nie przyjmować ponownego wyboru do zarządu Bazaru. Przyznajemy, że z przebiegu rozpraw mógł p. hr. Ignacy Mielżyński nabrać mniemania, że do przyjęcia ponownego wyboru jest uprawnionym. Poznań 5 czerwca 1914. Karol Bniński, Julian Dziembowski, Bolesław Brodnicki, Józef Żychliński".

„Kuryer Poznański" stwierdza, że już sam tekst tego oświadczenia, które miało zasłonić hr. Mielżyńskiego, zawiera uchylenie się podpisanych od solidarności z jego postępowaniem, powiadają oni bowiem, że w ten sposób mógł pojąć zawartą podówczas zgodę p. Mielżyński, ale nie dodają, żeby i oni tak samo ugodę pojmowali.

Ze świata.

Śnieg w Paryżu. Telegrafują nam z Paryża: Wczoraj spadł tu ogromny śnieg, który pokrył całe miasto. Także z wielu miast na prowincyi donoszą o wielkich śniegach. Obawiają się, że bydło znajdujące się w górach wyginęło.

Zajście podczas walki byków. Z Bordeaux donoszą, że w czasie walki byków, toreador Vasquez nie potrafił dobić jednego z byków ,mimo, że zadał mu już 17 ran. Rozwścieklona publiczność rzuciła się na arenę i pobiła toreadora tak dotkliwie, że musiano go przenieść do szpitala.

Poszukiwania za skarbem tureckim. Z Sebastopola telegrafują: Oficer turecki Ikmet bej rozpoczął tu z upoważnienia władz poszukiwania za wielkim skarbem, który w okolicach Sebastopola zakopali w ziemi Turcy podczas historycznego oblężenia tego miasta. Skarb ten, podług dochodzeń, przedstawia obecnie wartość przeszło 3 milionów rubli.

Burza na morzu. Z Montreal telegrafują: Koło Nowego Brunswiku rozbiło się wskutek burzy 40 łodzi rybackich, przyczem 20 rybaków zginęło.

Uprowadzenie córki milionera. Z Petersburga telegrafują: Porwana tutaj została i uprowadzona córka pewnego milionera Z. Porwał ją młody człowiek, któremu odmówiono niedawno ręki panny. Oboje młodzi wyjechali w niewiadomym kierunku i pościg za nimi pozostał bezskuteczny, albowiem porwanie i ucieczkę skonstatowano zbyt późno. Sprawa ta, o której mówią na razie tajemniczo z wymienieniem tylko inicyałów nazwisk, wywołała w wyższem towarzystwie Petersburga wielką sensacyę.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Posiedzenie wydziału Towarzystwa odbyło się dnia 20 maja. Wydział ukonstytuował się, jak następuje: przez aklamacyę wybrano prezesem prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, I. wiceprezesem ks. prałata dra Czesława Wądolnego, II. wiceprezesem dra Adama Bogusza, I. sekretarzem dra Stanisława Turczyńskiego, II. sekretarzem dra Stanisława Świerza, skarbnikiem Józefa Onyszkiewicza. Prezes zawiadomił, że w kwietniu b. r. Towarzystwo wydało swoim kosztem broszurę dra Fr. Kleina p. t.: „Pałac pod Krzysztofory", która razem z rocznem sprawozdaniem zostanie rozesłaną członkom Towarzystwa.

Zjazd w Sandomierzu w sprawie restauracyi fresków w tamtejszej katedrze odbył się w kwietniu b. r. Delegat Towarzystwa dr T. Szydłowski przedłoży sprawozdanie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Krajowy klub automobilowy przy Związku turystycznym w Krakowie urządza 3-dniową wycieczkę w Pieniny i Tatry. Wycieczka w prześliczną partyę górską naszych Pienin i Tatr trwać będzie trzy dni (27, 28 i 29 czerwca) i odbędzie się bez względu na pogodę. Wyjazd z Krakowa systemem startowym w sobotę d. 27 b. m. o godzinie 6 rano przez Podgórze, Głogoczów, Myślenicę, Obidowę, Nowy Targ i Zakopane do Morskiego Oka. W drugim dniu zwiedzą wycieczkowcy Czerwony Klasztor i Szczawnicę, a w trzecim dniu nastąpi powrót ze Szczawnicy przez Krościenko, Stary Sącz, Nowy Sącz, Limanowę, Lubień, Myślenice do Krakowa. Punkt zborny i klasyfikacya po powrocie w Krakowie na placu św. Ducha. Termin zgłoszenia najpóźniej do 22 b. m. do biura krakowskiego Klubu automobilowego przy krajowym Związku turystycznym, Kraków, (Szpitalna 36) za opłatą 30 koron od wozu i 10 koron od każdej osoby wyłączywszy szofera i właściciela wozu na pokrycie kosztów organizacyi wycieczki. Wszelkich wyjaśnień udziela inżynier Emil Wekluk, Smoleńsk 22.

Z Towarzystwa filozoficznego w Krakowie. Zebranie naukowe odbędzie się we środę 10 czerwca o godzinie pół do 6, w seminaryum filoz. (ul. św. Anny 12, na dole) z referatem p. Adama Znamirowskiego p. t.: „Berkeley a Schopenhauer. (Fragment ze studyum „O idealizmie")".

Krajowe Towarzystwo górnicze zawiadamia, że we środę 10 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali katedry geologii (Collegium phycisum) uniw. Jagiell. (św. Anny 2) odbędzie się odczyt inż. górn. p. Maryana Szygłowskiego p. t. „Najnowsze systemy wierceń". Goście mile widziani.

Konkurs na dwa stypendya po 1.000 koron rocznie i na sześć stypendyów po 900 kor. rocznie dla uczniów akademii w Dublanach ogłasza Wydział krajowy. O stypendya te mogą się ubiegać jedynie tacy kandydaci, którzy po ukończeniu studyów i odbytej praktyce, zamierzają obrać zawód nauczycieli rolnictwa dla włościan lub pracować w organizacyach zawodowych w kraju. Podania do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach wnosić należy do 8 lipca b. r.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 8 czerwca termometr doszedł od + 10·5 do + 21·7 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 9 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 734·6 mm., termometru + 14·8 C.; wiatr północno-wschodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We wtorek: „Dama pikowa".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We wtorek: „Panieńskie Skały".

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę: „Pan Geldhab" i „Grube ryby" (występ Mieczysława Frenkla).

Wielkie przyjęcie na dworze angielskim — z przeszkodami.

W ubiegły czwartek odbyło się w królewskim pałacu Buckinghamskim w Londynie czwarte doroczne przyjęcie na dworze angielskiej pary królewskiej, punkt szczytowy londyńskiego sezonu i zarazem dzień, po którym angieska śmietanka towarzyska rozjeżdża się już na wszystkie strony. Setki panów i pań wygląda tego dnia z biciem serca, bo dla wielu jest najwyższym zaszczytem otrzymać zaproszenie na to przyjęcie i przedstawić się parze królewskiej. Zwłaszcza amerykanie, nie mający króla u siebie, dobijają się o ten zaszczyt, jeżdżą umyślnie w tym celu do Anglii i oblegają swego ambasadora prośbami, ażeby im wyrobił wstęp na to przyjęcie. A biada ambasadorowi, gdyby się od tych natarczywych próśb uchylał — grożą mu za to intrygi, a nawet dymisya. Wszak niejaka mrs Clauggen zaskarżyła urząd zagraniczny w Waszyngtonie o danie jej satysfakcyi za to, że wskutek niedopuszczenia jej do przyjęcia u dworu angielskiego rzekomo ucierpiała jej cześć osobista.

Tegoroczne przyjęcie było liczniejsze jeszcze niż w roku ubiegłym. Nieskończonemi szeregami zajeżdżały powozy i samochody, i gdy królewski mistrz ceremonii pałeczką dał znak do zamknięcia drzwi wchodowych, sala przyjęć przedstawiała widok, jak z bajki. Największy podziw budziła toaleta królowej Mary. Suknia jej była ze złotego brokatu, haftowana złotem i dyamentami. Tren składał się z irlandzkich koronek na złotej tkanie, haftowanej w złote róże. Dyadem i naszyjnik świeciły wielkiemi dyamentami, białemi jak śnieg, i cudnemi szafirami.

Przyjęcie zaczęło się od tego, że księżna Devonshire przedstawiła królowej swoją najstarszą córkę, lady Maud Cavendish. Potem przyszła kolej na inne młode damy z angielskiej szlachty, które po raz pierwszy pokazały się u dworu. Przedstawiały je ich matki lub spowinowacone damy. Potem ambasadorzy przedstawiali różnych obcych panów.

Tuż przed godziną 11-tą, gdy przyjęcie miało się już ku końcowi, wysunęła się z pośród gości młoda jeszcze, z książęcym przepychem ubrana dama i rzuciwszy się na kolana przed parą królewską, zawołała wielkim głosem: „Wasza królewska mość, na miłość Boską, nie używaj przeciw nam przemocy"! Natychmiast pochwyciło ją dwóch urzędników dworskich, jeden zamknął jej usta dłonią, i biegiem wyciągnęli ją z sali. Bardzo sprytnie znalazł się dyrygent orkiestry umieszczącej na galeryi, gdyż natychmiast w chwili, gdy dama wystąpiła przed króla, kazał zagrać tusz, a potem przeszedł w marsza, i w ten sposób zażegnał przykry nastrój, jaki zapanował w sali.

Para królewska zachowała swoją zwykłą w takich razach taktykę: udawała, jakby się nic nie stało, a król ani na chwilę nie przerwał zwykłego toku ceremonii. Podobno jednak później król oburzał się, że nawet we własnym jego domu sufrażystki nie dają mu spokoju.

Policya nie jest winną temu zajściu, gdyż dołożyła wszelkich starań, aby nie dopuścić do podobnych demonstracyj. Pięciuset detektywów pracowało przez kilka dni przed przyjęciem, badało zaproszenia i nietylko czuwało nad zamkiem, lecz miało też na oku wszystkie znane bojowniczki. Tuż przed przyjęciem oddalono siedem pań ze sfałszowanemi zaproszeniami.

Oprócz sufrażystki, która uklękła przed królem, wydalono z sali także obecną tam jej siostrę. Okazało się, że są to siostry Mary i Ellinor Blamfield, córki znanego architekty londyńskiego, a wnuczki biskupa Londynu, zaproszone na przyjęcie wraz ze swoją matką. Mary była właśnie tą, która nagabywała króla. Obie były już zeszłego roku na przyjęciu u dworu. Po wydaleniu udały się do hotelu, w którym mieszkają. Nie wdrożono przeciw nim żadnych kroków. Rodzina obu panien jest ich postępkiem oburzona i oświadczyła, że wcale się z niemi nie solidaryzuje.

Policya wykryła, że sufrażystki uknuły spisek na trzeciego syna królewskiego, trzynastoletniego księcia Henryka, który uczy się w kollegium Etona. Cel tego spisku jest jeszcze nieznany. Miss Pankhurst ulokowała się, jak wiadomo, w domu naprzeciw pałacu królewskiego, aby obserwować zajścia w pałacu. Policya okrąża dom i trzyma w pogotowiu samochód, na który natychmiast wsadzi miss Pankhurst, gdy się tylko z domu wydali. Liczbę policyi w zamku podwojono. Król zaniechał codziennej przejażdżki porannej w Hydeparku.

Narady prezydyów sejmowych klubów polskich.

(Telefonem.)

Lwów, 9 czerwca.

Dzisiaj rozpoczęły się tu obrady prezydyów klubów polskich, przy udziale namiestnika Korytowskiego i marszałka Niezabitowskiego. — W obradach biorą udział ponadto posłowie: Bandrowski, German, Loewenstein, Rutowski, Abrahamowicz, Bojko, Biały, Cieński, Czartoryski, Garapich, Konopka, Głąbiński, Kędzior, Piniński, Stadnicki, Tarnowski, Wodzicki, Zamorski. Przewodniczy prezes dr Leo.

Na porządku dziennym stoi, jak wiadomo, sprawa Rady Narodowej. Ma też być powzięta uchwała, domagająca się zwołania Sejmu galicyjskiego jeszcze przed jego rozwiązaniem.

Lwów, 9 czerwca.

Obrady zagaił dr Leo. Następnie pos. Cieński przedstawił plan rekonstrukcyi Rady Narodowej.

Po referacie p. Cieńskiego rozwinęła się dyskusya nad położeniem politycznem w kraju, która trwała tak długo, że do obrad nad referatem nie przyszło. Wybrano subkomitet złożony z sześciu członków, który ma przedstawić prezydyom klubów odpowiednie rezolucye.

Na tem o godzinie 12 min. 20 odroczono obrady do popołudnia.

Z procesu Bispinga.

(Telegr. „N. Ref.")

Warszawa, 9 czerwca.

Z wczorajszych oględzin sądowych terenu zbrodni i okolicy w Teresinie zasługuje na uwagę fakt zbadania przez władze, ile czasu potrzeba na przebycie drogi z Teresina do stacyi kolejowej. Prezes sądu Dumitraszko w towarzystwie prokuratora udali się pieszo z Teresina na stacyę z zegarkami w ręku. Stwierdzili oni, że na przebycie tej drogi zwykłym krokiem potrzeba 14 minut. Okoliczność ta niekorzystna jest dla Bispinga, wypływa bowiem z niej, że gdyby szedł szybko, zdążyłby na stacyę zwłaszcza, że się pociąg tego dnia o 6 minut spóźnił.

Warszawa, 9 czerwca.

Oskarżony, ordynat Bisping, nie chciał być obecny podczas wizyi lokalnej, motywując tem, że wyjazd, ze względu na warunki, w jakich musiałby się odbyć, byłby dla niego zbyt przykry. Przeciw temu życzeniu nie oponowano, ponieważ przewodniczący był zdania, że obecność oskarżonego nie ma dla sądu najmniejszego znaczenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 czerwca.

Ucieczka braci Gierowskich.

Czerniowce. Bracia Gierowscy oraz dozorca Nepit, którzy uciekli z więzienia czerniowieckiego, zaraz po przekroczeniu granicy rosyjskiej zostali zaprowadzeni na posterunek oficerski w Kulikowcach, gdzie pozostali przez noc. Dzisiaj rano wysłano ich do Nowosielicy, gdzie ich oczekiwano. Starszy Gierowski, Aleksy, jest adwokatem, młodszy Jerzy ukończył wydział filozoficzny. Od najwcześniejszej młodości uprawiali agitacyę moskalofilską.

Wczoraj wystosowali Gierowscy telegram do sądu karnego w Czerniowcach z uprzejmem pozdrowieniem dla wszystkich funkcyonaryuszy sądowych.

Z za kulis polityki czeskiej.

Praga. „Czeskie Słowo" potwierdza wiadomość, podaną przez „Prager Tagblatt", że w r. 1908 przybył do posła Klofacza pewien urzędnik państwowy z zapytaniem, czy nie przyjąłby zaproszenia do Konopiszt. Klofacz wówczas odmówił, oświadczając, że przyjęcie takiego zaproszenia byłoby krokiem politycznie nierozsądnym.

Mandat po Kossucie.

Budapeszt. Deputacya m. Csegled ofiarowała wczoraj Karoly'emu mandat po Kossucie.

Gabinet Ribota.

Paryż. Tekę spraw zagranicznych obejmie w gabinecie Ribota Buorgeois, skarbu Clementel, wojny Noulens, marynarki Delcasse.

Grupa zjednoczonych radykalnych socyalistów zbiera się dzisiaj. Pod obrady przyjdzie wniosek, aby wobec każdego gabinetu, którego szefem będzie Ribot, zająć nieprzyjazne stanowisko.

Krwawe zajścia w Ankonie.

Ankona. Miasto przedstawia smutny widok. Wszystkie sklepy i składy pozamykane. Ruch na ulicach ustał zupełnie. strajkujący nie pozwalają otwierać składów z żywnością, a handlarzy jarzyn wypędzają z miasta.

Ankona. Niepokoje ponowiły się wczoraj. Demonstraci napadli na ulicy przechodzących urzędników skarbowych i żonierzy policyjnych, którzy z dworca kolejowego szli do miasta. Policya użyła broni. Kilka osób odniosło rany Tłum napadł na dwa sklepy rusznikarskie i zrabował kilka rewolwerów.

Zapowiedzi walk w Albanii.

Lipsk. „Leipziger Neueste Nachrichten" donosi z Durazza, że w najbliższych dniach przyjdzie do walki wojsk rządowych z rokoszanami. Wojska rządowe są w zupełności przygotowane do spotkania z powstańcami.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że Durazzo jest już w zupełności ufortyfikowane. Straże przednie znajdują się w oddaleniu 2 godzin drogi od miasta. Akcya ofenzywna jest w pełnym toku. Akcyę tę rozpoczął kapitan Ibrahim, wypędziwszy rokoszan z Elbasany.

Na linii Szijak, Tirane i Lucia, przyjdzie w najbliższych dniach do walki z rokoszanami.

W Kroja zastrzelono przywódcę rokoszan, w chwili, gdy wywieszał chorągiew.

Eskadra angielska w Kronstadzie.

Petersburg. W tych dniach przybędzie do Kronstadu eskadra angielska, złożona z 6 krążowników. Na cześć gości zamierzone są różne uroczystości.

Zakaz zgromadzenia.

Kijów. Władze miejscowe zabroniły Rasputinowi urządzenia zgromadzenia w sprawie polityki zagranicznej rosyjskiej i w sprawie organizacyi towarzystwa rozszerzenia granic Rosyi na zachodzie.

Bojkot wystawy w San Francisco.

Nowy Jork. Katolickie towarzystwa amerykańskie postanowiły bojkotować wystawę wszechświatową w San Francisco, ponieważ na otwarcie wystawy przybywa w zastępstwie Włoch burmistrz rzymski Natan, który jest żydem.

Meksyk.

Londyn. „Daily Tel." donosi z Meksyku, że japoński charge d'affaires i japoński attache wojskowy dostali się do niewoli powstańców.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 9 czerwca. (Giełda poranna).

Marki 117·83. Renta majowa 81·20. Renta koronowa węgierska 79·95. Akcye austr. zakł. kred. 602·—. Akcye węg. zakładu kredyt. 780·—. Akcye Anglobanku 328.·—. Akcye Unionbanku 572·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 481·—. Akcye kolei państwowych 685·50. Lombardy 88·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 779·—. Rima-Murany. 609·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2467. Losy tureckie 213·—. Ruble 252·50. Skoda 719·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.